

PAWEŁ CIOŁKIEWICZ

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

KONTROWERSJE WOKÓŁ WYSTAWY „WYMUSZONE DROGI” NA TLE SPORU O WYPĘDZENIA ANALIZA DEBATY PRASOWEJ*

Pojawianie się w sferze publicznej kontrowersji dotyczących przeszłości może świadczyć o tym, że problematyka pamięci zbiorowej zyskuje na znaczeniu. W Polsce dały o sobie znać w tym względzie — obok sporu o lustrację — zwłaszcza dwa spory. Pierwszy został wywołany książką Jana Tomasa Grossa *Sąsiedzi*, zawierającą opis mordu na Żydach dokonanego podczas drugiej wojny światowej przez polskich mieszkańców Jedwabnego¹, drugi jest konsekwencją działań podejmowanych przez szefową Związku Wypędzonych Erikę Steinbach, która od lat dąży do stworzenia w Niemczech tzw. Centrum przeciwko Wypędzeniom, mającego zajmować się upamiętnianiem cierpień przesiedlanych po wojnie Niemców². Obie debaty mają znaczący wpływ na kształt polskich wyobrażeń o przeszłości, a jednym z aspektów tego wpływu jest fakt, że burzą one wizerunek narodu polskiego jako wyłącznie ofiary drugiej wojny światowej — debata wokół Jedwabnego pokazała, że Polacy także brali udział w mordowaniu Żydów, a w trakcie debaty dotyczącej wypędzeń zakwestionowano przekonanie, że Niemcy byli podczas wojny tylko agresorem.

Adres do korespondencji: pciolkiewicz@gmail.com

* Artykuł jest oparty na fragmencie rozprawy doktorskiej pt. „Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej” obronionej w czerwcu 2009 r. w Instytucie Socjologii UŁ.

¹ Analizą debaty na temat Jedwabnego zajmowałem się w innych tekstach (zob. Ciołkiewicz 2003, 2004). Na szczególną uwagę zasługuje w tej kwestii opracowanie Marka Czyżewskiego (2008), który analizuje debatę dotyczącą Jedwabnego w kategoriach dwóch przeciwstawnych „głosów” (czyli strategii retoryczno-argumentacyjnych): głosu zewnętrznego, który szuka wyjaśnienia kontrowersyjnych zdarzeń w czynnikach zewnętrznych, takich jak przemiany społeczne, oraz głosu wewnętrznego, który objaśnia te zdarzenia odwołując się do motywów wewnętrznych, na przykład postaw czy poglądów.

² Wstępną analizę pierwszej fazy tego sporu zawarłem w: Ciołkiewicz 2005.

W trwającej od 2000 r. debacie na temat powojennych „wypędzeń” można wyróżnić kilka etapów: w pierwszym okresie (2000–2004) głównym punktem ciężkości sporu była kwestia budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom; od roku 2004 kontrowersje wywoływane były przede wszystkim roszczeniami majątkowymi oraz uchwałą polskiego Sejmu, w której posłowie obligowali polski rząd do domagania się od strony niemieckiej wypłaty reparacji za szkody wyrządzone podczas drugiej wojny światowej; rok 2006 przyniósł kontrowersje związane z otwarciem przez Erikę Steinbach wystawy upamiętniającej ofiary wypędzeń: „Erzwungene Wege. Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhunderts” („Wymuszone drogi. Ucieczka i wypędzenie w Europie XX wieku”). Wystawa ponownie wywołała zainteresowanie problematyką wypędzeń oraz sprawiła, że uaktywnili się przedstawiciele dwóch przeciwstawnych punktów widzenia w tym sporze. Co więcej, dyskusja wokół wystawy przez polskich uczestników sporu została potraktowana jako okazja do komentowania innych problematycznych zdarzeń z obszaru relacji polsko-niemieckich w tym samym okresie. Uczestnicy dyskusji najczęściej odnosili się do trzech takich zdarzeń — pielgrzymki Benedykta XVI do Polski, wyznania Günтера Grassa o służbie w Waffen SS oraz publikacji satyrycznego tekstu o braciach Kaczyńskich w niemieckiej gazecie — dokonując ich wtórnego wpisania w spór o wypędzenia oraz wykorzystując je jako ważny układ odniesienia i źródło dodatkowych argumentów.

Zostaną tu poddane analizie wypowiedzi, które dotyczyły wystawy „Wymuszone drogi” oraz trzech wskazanych wyżej zdarzeń. W pierwszej części, opierając się na analizie debaty dotyczącej wypędzeń toczącej się w polskich mediach od roku 2000 przedstawiam skrótowo charakterystykę dwóch głównych stanowisk³. Następnie rekonstruuje argumenty stosowane przez zwolenników tych stanowisk, wykorzystując wcześniej przedstawione kategorie do opisu jednej z sekwencji debaty, czyli kontrowersji wokół wystawy „Wymuszone drogi”. Na zakończenie podejmuję próbę usytuowania tej sekwencji debaty na tle wcześniejszych etapów sporu o wypędzenia oraz scharakteryzowania przemian zachodzących w relacji między głównymi stanowiskami.

³ W tej części odwołuję się do ustaleń z pracy doktorskiej (Ciołkiewicz 2008). Empiryczną podstawę analizy stanowią artykuły podejmujące problematykę wypędzeń publikowane w polskiej prasie od czerwca 2000 r. do września 2006 r. (zob. zestawienie w „Bibliografii”). Największe znaczenie mają tu artykuły o charakterze analityczno-polemicznym, czyli te, w których prezentowane są stanowiska w sporze. Poza materiałami prasowymi analizą zostały objęte także telewizyjne programy publicystyczne emitowane w tym okresie, zwłaszcza pięć programów publicystycznych, w których problematyka wypędzeń stanowiła główny przedmiot rozmowy: *Prosto w oczy* (13 września 2004; 14 września 2004); *Debata* (23 września 2004) — oba programy TVP1; *Czarny pies czy biały kot* (19 września 2004) — Polsat; *Debaty Polaków* (6 września 2004) — TVP1.

DWA PUNKTY WIDZENIA W SPORZE O WYPĘDZENIA

W sporze o wypędzenia ścierają się dwa stanowiska, które określam jako liberalne i konserwatywne⁴. W trakcie analizy starałem się przede wszystkim ustalić, zgodnie z zasadami retorycznej analizy dyskursu oraz wymogami tzw. konstrukcjonizmu społecznego, jak uczestnicy sporu definiują jego przedmiot, jak konstruują własną tożsamość oraz tożsamość adwersarza i wreszcie jakich struktur argumentacyjnych używają do uzasadnienia własnych poglądów. Opisując różne punkty widzenia na kwestię wypędzeń odwołuję się także do ustaleń klasycznej socjologii wiedzy w ujęciu Karla Mannheim'a dotyczących analizy stylów myślenia i ich społecznego uwarunkowania (por. Mannheim 1986, 1992). Poniższe analizy swój kształt zawdzięczają podejściu do analizy dyskursu publicznego stosowanemu przez Marka Czyżewskiego i Andrzeja Piotrowskiego.

Punktem wyjścia analizy są pytania zaczerpnięte z ustaleń dotyczących retorycznej analizy dyskursu: (1) jakie wymagania dotyczące „tekstu” (analizowanych wypowiedzi) są wytwarzane przez kontekst oraz (2) co „tekst” przedstawia, czyli jak kwestia sporna jest konstruowana w wypowiedziach uczestników. Kluczowe znaczenie mają tu trzy pary kategorii, które pokazują relację między rzeczywistością a jej konstrukcją zawartą w wypowiedzi: sprawa aktualnej wagi *versus* wyobrażenie kontekstu; audytorium *versus* implikowane audytorium; wiarygodność retora *versus* podmiot retoryczny. Kolejne pytanie dotyczy tego, (3) jakie cechy tekstu są znaczące (Gill, Whedbee 2001).

Analizowane materiały dotyczą trzech zagadnień: planów budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom, uchwały o reparacjach podjętej przez polski Sejm we wrześniu 2004 r. oraz wystawy „Wymuszone drogi”. Zgodnie z terminologią Ann Gill i Karen Whedbee były to trzy sprawy aktualnej wagi, które stały się okazją do zaprezentowania różnych wyobrażeń kontekstu. Na przykład projekt budowy Centrum może być interpretowany jako mało istotna inicjatywa nie wymagająca zdecydowanej reakcji bądź jako skandaliczne przedsięwzięcie wołające o zdecydowane działania; uchwała o reparacjach może być interpretowana jako przejaw walki w obronie interesów Polski bądź działanie szkodzące tym interesom; z kolei wystawa „Wymuszone drogi” może być uznana za element nic nie znaczącej działalności Eriki Steinbach bądź za element strategii mającej doprowadzić do relatywizacji zbrodni wojennych i przedefiniowania niemieckiej (a w konsekwencji i polskiej) pamięci zbiorowej.

Ważnym elementem rekonstrukcji było ustalenie, do jakiego audytorium zwracają się dyskutanci: w terminologii Gill i Whedbee istnieje podział na

⁴ Pojęć „konserwatyzm” i „liberalizm” używam tu w rozumieniu interpretatywnym, które pozwala traktować ideologie jako płynne zasoby interpretacji (por. Czyżewski, Dunin, Piotrowski 1991; Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997).

audytorium, do którego autor się zwraca (czytelnicy gazety, widzowie programu telewizyjnego), oraz implikowane audytorium (retoryczna konstrukcja typowego odbiorcy przekazu). O tym, do jakiego implikowanego audytorium zwraca się mówca, można wnioskować na podstawie stosowanej strategii argumentacyjnej — może on odwoływać się do wartości związanych bądź z ideą dialogu opartego na racjonalnej argumentacji, bądź z walką w obronie prawdy, tradycji czy religii. W pierwszym przypadku mówca zwraca się do wspólnoty obywatelskiej, w drugim zaś — narodowej. W sporze o wypędzenia odwoływano się do takich wartości obywatelskich jak potrzeba dialogu bądź do wartości narodowych, jak konieczność obrony tożsamości narodowej, walka o prawdę historyczną.

Trzecim elementem rekonstrukcji jest przeciwstawienie rzeczywistej wiarygodności retora i konstruowanej dla potrzeb wypowiedzi wiarygodności podmiotu retorycznego. W trakcie sporów toczących się w sferze publicznej wypowiadają się osoby, które cieszą się określonym zaufaniem bądź tego zaufania nie posiadają. Jednym z ważniejszych zadań stojących przed osobą zabierającą głos w dyskusji jest zatem udowodnienie, że ma ona odpowiednią wiedzę i kompetencje, żeby się w danej sprawie wypowiadać. W tym obszarze toczy się nieustanna walka o przedefiniowanie statusów — ważny wymiar sporów stanowi ustalenie, kto jest, a kto nie jest autorytetem w danej dziedzinie.

Poza pytaniami o to, jakie wymagania są stawiane przez kontekst (sprawa aktualnej wagi, audytorium, wiarygodność retora) oraz jak te wymagania są konstruowane w wypowiedziach (wyobrażenie kontekstu, implikowane audytorium, podmiot retoryczny), trzeba także odpowiedzieć na pytanie: jakie cechy tekstu są znaczące — chodzi zatem o ustalenie, jakie argumenty i w jakich charakterystycznych konstelacjach są wykorzystywane w sporze. Uczestnicy sporu operują względnie stałym zestawem argumentów, z reguły stosują powtarzalną strategię argumentacyjną i reprezentują niezmiennie nastawienie wobec adwersarza, co pozwala przypisać konkretne wypowiedzi do określonego stanowiska. W sporze o wypędzenia pojawiały się argumenty, które podzieliłem na kilka kategorii — można mówić na przykład o argumentach: politycznych, naukowych, społecznych, historycznych i oświatowo-educacyjnych (por. Ciołkiewicz 2005, s. 138–140). Te typowe argumenty w trakcie sporu układały się w pewne całości wyznaczane przez dwie ogólniejsze strategie argumentacyjne, które można scharakteryzować za pomocą przeciwstawnych typów: strategii światłego obywatela bądź strategii przedstawiciela (por. Piotrowski 1997a, s. 32; Czyżewski 1997, s. 48). Poza tym uczestnicy sporu w specyficzny sposób mogą wykorzystywać retorykę strachu, winy bądź wstydu (por. Piotrowski 1997b, s. 194–197). Dyskutanci prezentowali też określone nastawienia wobec drugiej strony sporu: konfrontacyjne (oparte na odrzuceniu zasady przekładalności perspektyw) i pojednawcze (oparte na respektowaniu tej zasady). Przyjęcie jed-

nego z tych nastawień i związanego z nim mechanizmu komunikacyjnego z reguły prowadzi do formowania się konstruktywnych lub destruktywnych mechanizmów dyskursowych (por. Czyżewski 1997, 2006). Oto przeprowadzona z odwołaniem do powyższych kategorii typologiczna charakterystyka dwóch stanowisk, które uformowały się w trakcie sporu o wypędzenia — liberalnego i konserwatywnego.

Z punktu widzenia przedstawicieli stanowiska liberalnego przedmiotem sporu są działania niewiele znaczącej przedstawicielki środowiska wypędzonych, którą należałoby w gruncie rzeczy ignorować, gdyż zdecydowane reakcje na jej poczynania prowadzą tylko do niepotrzebnego nadawania jej znaczenia zarówno w niemieckiej, jak i polskiej polityce. Drugą stroną argumentacji zmierzającej do bagatelizowania rzekomego „niemieckiego zagrożenia” było piętnowanie nadmiernie emocjonalnych reakcji strony polskiej. Te argumenty były wyraźne zwłaszcza podczas sporu wokół uchwały o reparacjach, która przez większość przedstawicieli tego stanowiska została uznana za reakcję nieproporcjonalną do sytuacji.

Implikowane audytorium, do którego zwracają się przedstawiciele stanowiska liberalnego, może być opisane w kategoriach wspólnoty obywatelskiej, dla której podstawową wartością jest dialog i dążenie do porozumienia. Znaczenie, jakie przypisywano dialogowi, było widoczne gdy przedstawiciele stanowiska liberalnego w odpowiedzi na projekt budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom, zamiast odrzucić tę ideę jako skandaliczną (tak jak uczynili to przedstawiciele stanowiska konserwatywnego), zaczęli zgłaszać projekty alternatywnych instytucji, które mogłyby zająć się upamiętnieniem tego fragmentu historii z wykorzystaniem międzynarodowej współpracy i dialogu.

Główna strategia konstruowania wiarygodności przedstawicieli tego stanowiska jest oparta na przywoływaniu dotychczasowych zasług i osiągnięć we współpracy polsko-niemieckiej. Zwolennicy tego punktu widzenia wypowiadają się często jako osoby, które działały w przeszłości bądź działają obecnie na rzecz współpracy polsko-niemieckiej. Wiarygodność w tym przypadku ma opierać się na podkreślaniu gotowości do dialogu i umiejętności współpracy.

Ponieważ przedstawiciele tego stanowiska są przekonani o potrzebie współpracy i prowadzenia polsko-niemieckiego dialogu, najważniejsze dla nich są argumenty polityczne, czyli takie, które podkreślają konieczność współpracy międzyrządowej. Nie kwestionuje się zatem samej idei upamiętniania wypędzeń, lecz jedynie projekt Eriki Steinbach — jako sprzeczny z zasadami wspólnotowej polityki europejskiej. W odniesieniu do kontrowersji wokół uchwały o reparacjach argumentacja polityczna sprowadza się do wskazywania negatywnych skutków, jakie może mieć ona dla relacji polsko-niemieckich. Ta argumentacja kierowana jest też przeciwko przedstawicielom stanowiska konserwatywnego, którym zarzuca się psucie polsko-niemieckiej współpracy.

Przedstawiciele stanowiska liberalnego argumentują najczęściej z pozycji światłego obywatela, odwołując się do „obiektywnej wiedzy”, która ma stano-

wić uprawomocnienie określonych tez. Krytykując ideę budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom argumentowano (opierając się na przykład na badaniach sondażowych), że ta inicjatywa nie ma poparcia wśród Niemców, nie stanowi zatem zagrożenia. W krytyce uchwały o reparacjach z jednej strony, opierając się na wiedzy „autorytetów w dziedzinie współpracy polsko-niemieckiej”, postulowano konieczność współpracy i dyskusji ze stroną niemiecką i rezygnację z populistycznych haseł, z drugiej zaś, sięgając do wiedzy prawniczej wykazywano, że uchwała jest „bublem prawnym”.

Przedstawiciele stanowiska liberalnego często odwołują się do retoryki wstydu i winy, rzadziej natomiast operują retoryką strachu. Retoryka wstydu i winy kierowana jest do przedstawicieli stanowiska konserwatywnego, którym zarzuca się psucie relacji polsko-niemieckich, nieudolność w rozwiązywaniu problemów, nadmierną koncentrację na polskim punkcie widzenia, co wyklucza jakikolwiek dialog i kompromis, czyli postępowanie niezgodne z etosem polityka. Retoryka strachu, jeżeli w ogóle się pojawia, dotyczy przewidywanych konsekwencji działań przedstawicieli stanowiska konserwatywnego — sugeruje się mianowicie, że mogą one doprowadzić do negatywnych z polskiego punktu widzenia konsekwencji — mogą na przykład stanowić zagrożenie dla pozycji Polski w Europie.

Na gruncie stanowiska liberalnego dominuje nastawienie pojednawcze, oparte na respektowaniu zasady przekładalności perspektyw. Nadrzedną wartością jest z tego punktu widzenia kompromis jako symbol obustronnej gotowości do dialogu i ustępstw. Dlatego przedstawiciele tego stanowiska skłonni są przyznać, że przesiedlani Niemcy również należą do grupy ofiar wojennych i w związku z tym konieczna jest rzetelna dyskusja na temat tego, w jaki sposób można upamiętnić te ofiary, tak by nie stracić odpowiednich proporcji.

Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego definiują przedmiot sporu w zupełnie inny sposób — działania Eriki Steinbach są dla nich ważnym elementem procesu zmian zachodzących w niemieckiej polityce i świadomości społecznej. Proces ten polega na dążeniu do relatywizacji winy za wybuch wojny i uznaniu, że Niemcy również byli jej ofiarami. Te przemiany stanowią zagrożenie dla polskiej racji stanu, dlatego też konieczna jest zdecydowana reakcja obronna, a nie prowadzenie dialogu i udawanie, że „nic się nie dzieje”.

Przedstawiciele tego stanowiska zwracają się do wspólnoty narodowej, której elementem konstytutywnym jest doświadczenie drugiej wojny światowej. Z tego punktu widzenia najważniejszą wartością jest obrona polskiej racji stanu przed działaniami Niemców. Nie kompromis, który zakłada gotowość obu stron do wzajemnych ustępstw, ale walka o niepodlegającą dyskusji prawdę stanowi nadrzędny cel. Sądzi się w tym kontekście, że Polska zbyt często w przeszłości ustępowała. To, co jest pozytywnie oceniane przez przedstawicieli stanowiska liberalnego, czyli dialog i gotowość do kompromisu, przez konserwatystów jest uznawane za oznakę słabości bądź za sprzeniewierzenie się polskiej racji stanu.

Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego często korzystają z argumentacji, którą można określić jako naukowo-historyczno-edukacyjną. Krytykując projekt budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom, popierając przyjęcie uchwały czy krytykując wystawę „Wymuszone drogi”, podkreśla się konieczność uwzględnienia „obiektywnej” wiedzy o przeszłości (argumenty naukowe). Inicjatywy Związku Wypędzonych interpretowane są jako działania zmierzające do „pisania historii na nowo”, które grożą relatywizacją zbrodni hitlerowskich i nowym sposobem definiowaniem ofiar i sprawców (argumenty historyczne). Ważnym argumentem jest przypominanie o konieczności stałego upowszechniania „prawdziwej” wiedzy o przeszłości wśród Polaków oraz Niemców (argumenty edukacyjne).

Zwolennicy tego punktu widzenia wykorzystują strategię argumentacyjną przedstawiciela (opozycyjną wobec strategii światłego obywatela) — wypowiadają się w imieniu narodu polskiego, w imieniu osób poszkodowanych podczas wojny bądź w imieniu tych, którzy dziś mogą czuć się zagrożeni działaniami Związku Wypędzonych. „Przedstawiciel” wypowiada się w imieniu przeciętnych ludzi, których punkt widzenia jest traktowany jako najważniejszy układ odniesienia. Z tej perspektywy przebieg dyskusji i artykulacja polskich argumentów nie powinna być konsekwencją oderwanych od rzeczywistości wyobrażeń elit, lecz powinna uwzględniać oczekiwania „zwykłych Polaków”.

Na gruncie stanowiska konserwatywnego często wykorzystywana jest retoryka strachu, winy i wstydu. Retoryka strachu oparta jest na sugerowaniu rozmaitych zagrożeń, które wiążą się zarówno z działaniami strony niemieckiej, jak i ze zbyt uległą, z tego punktu widzenia, postawą wyrazicieli stanowiska liberalnego. Sugeruje się zatem, że jeżeli wobec roszczeń wypędzonych nie zostanie wykazana odpowiednia stanowczość, to mogą one doprowadzić do negatywnych dla polskich obywateli konsekwencji (zwłaszcza dla mieszkańców Ziemi Zachodnich). Retoryka winy i wstydu jest natomiast konstruowana z wykorzystaniem krytyki postawy zwolenników stanowiska liberalnego, którym zarzuca się uległość wobec Niemców i sprzeniewierzenie się podstawowym wartościom narodowym.

W ramach stanowiska konserwatywnego dominuje nastawienie konfrontacyjne oparte na kwestionowaniu zasady przekładalności perspektyw — z tego punktu widzenia dyskusji na pewne tematy po prostu nie powinno się podejmować. Takim tematem jest na przykład kwestia winy Niemców za wojnę i zbrodnie nazizmu. Jeżeli nawet Niemcy ponosili ofiary, to jako agresor, nie należy zatem ich ofiar traktować na równi z ofiarami Polaków. Przedstawiciele tego stanowiska w dyskusji niejednokrotnie dawali do zrozumienia, że najważniejszym celem i wartością jest nie kompromis, lecz walka w imię „prawdy historycznej”.

Stanowisko konserwatywne reprezentowane było w głównym nurcie debaty przede wszystkim na łamach „Dziennika”, „Rzeczpospolitej” oraz „Wprost”, a w skrajniejszej wersji można było je odnaleźć na łamach prasy katolickiej,

na przykład „Naszego Dziennika” (a co za tym idzie także w Radiu Maryja) czy tygodnika „Niedziela”. W skrajnej wersji stanowisko to pojawiło się też w czasopiśmie o charakterze nacjonalistycznym, takich jak „Nasza Polska”. Stanowisko liberalne natomiast było reprezentowane na przykład w „Gazecie Wyborczej” oraz w tygodnikach: „Tygodnik Powszechny” oraz „Polityka”. Liberalny punkt widzenia również miał swój radykalny wariant — na przykład głos Jeremiego Sadowskiego opublikowany w jesiennym zeszycie „Res Publica Nowa” (2006).

CHARAKTERYSTYKA DEBATY NA TEMAT WYSTAWY „WYMUSZONE DROGI”

Te ukształtowane w toku debaty stanowiska po raz kolejny zaktywizowały się przy okazji sporu dotyczącego otwartej w sierpniu 2006 r. wystawy „Wymuszone drogi”. W tym okresie w polskiej sferze publicznej wyraźna była dominacja konserwatywnego spojrzenia na kwestię wypędzeń, przejawiająca się między innymi w zdobywających coraz większą prawomocność oraz wsparcie instytucjonalne postulatach zaostrzenia polityki wobec Niemiec. Po sporach wokół niemieckich pozwów i uchwały w sprawie reparacji ton narzucali przedstawiciele stanowiska konserwatywnego. Pojawienie się nowego zdarzenia zostało wykorzystane przez uczestników sporu jako kolejna okazja do podjęcia prób uprawomocnienia własnego stanowiska. Warto zaznaczyć, że spór toczył się w kontekście coraz ostrzejszego konfliktu między dwiema prawicowymi partiami: konserwatywnym Prawem i Sprawiedliwością i liberalną Platformą Obywatelską, co sprzyjało jego ideologizacji i utrudniało rzeczową wymianę argumentów. Co więcej, publicyści biorący udział w dyskusji również często byli utożsamiani z określoną opcją polityczną i w konsekwencji byli etykietowani jako sympatycy jednej bądź drugiej partii, co było kolejnym czynnikiem utrudniającym prowadzenie dyskusji — przypisywanie określonych sympatii politycznych powodowało przeradzanie się polemiki w zbijanie argumentów, które wcześniej zostały komuś w schematyczny sposób przypisane.

Będąca przedmiotem sporu wystawa „Wymuszone drogi” obejmowała szeroki zakres wydarzeń: ludobójstwo Ormian w Turcji (1915–1916), wymianę ludności między Grecją a Turcją (1922–1923), wypędzenie niemieckich Żydów (1933), deportacje ludności Zachodniej Karelii (1939–1947), deportacje Polaków, Białych i Ukraińców na Syberię (1939–1949), wypędzenie ludności niemieckiej z północnej Europy (1944), wypędzenie Włochów z Jugosławii (1944), ucieczkę cypryjskich Greków z tureckiej części wyspy (1963–1974) i wreszcie czystki etniczne na Bałkanach (lata dziewięćdziesiąte). Trudno zatem utrzymać tezę, że wystawa koncentrowała się tylko na wypędzeniach ludności niemieckiej, co więcej, zestawienie obok siebie tych wszystkich zdarzeń budziło szereg wątpliwości także po stronie niemieckiej. Jak zauważa na przykład Tobias Weger (2007, s. 56) wystawa opiera się na problematycznym paradygmacie „czystek etnicznych”, który dyskredytuje państwo narodowe, uznając

je za źródło wszelkiego zła związanego z przesiedleniami. Takie sprofilowanie wystawy prowadzi, według niego, do zaprzepaszczenia szansy na gruntowne przebadanie problematyki powojennych wypędzeń.

Zorganizowanie wystawy skłoniło przedstawicieli polskich władz (reprezentujących konserwatywny punkt widzenia) do zdecydowanych reakcji. Ówczesny premier Jarosław Kaczyński w dniu jej otwarcia odwiedził niemiecki obóz zagłady Stutthof, w którym zginęło 65 tysięcy ludzi. Podczas tej wizyty, zaplanowanej jako manifestacja jednoznacznej postawy polskich władz wobec inicjatyw Związku Wypędzonych, skrytykował wystawę Eriki Steinbach. Oddając hołd więźniom obozu stwierdził, że Stutthof przypomina „prawdę o gigantycznej zbrodni popełnionej na narodzie polskim i o tym, kto dopuścił się holokaustu”⁵. W kontekście sporu o wypędzenia słowa te bez wątplenia należy interpretować jako jednoznaczne stanowisko sprzeciwu wobec inicjatyw Eriki Steinbach. Dzień później ukazało się oświadczenie MSZ, w którym również skrytykowano przesłanie wystawy „Wymuszone drogi”, uznając ją za zagrożenie dla relacji polsko-niemieckich oraz niedopuszczalne relatywizowanie odpowiedzialności za wybuch wojny⁶. Kolejnym oficjalnym gestem strony polskiej było odwołanie wizyty w Niemczech przez ówczesnego komisarza Warszawy Kazimierza Marcinkiewicza, który 11 sierpnia miał wyjechać do Berlina na uroczystości związane z piętnastolecie podpisania umowy o współpracy między Berlinem a Warszawą. Jako główny powód podano właśnie otwarcie wystawy. Rządowa strategia reagowania na wystawę polegała zatem na odwoływaniu się do kategorii „prawdy historycznej”. Oznaczało to podkreślanie roli, jaką w czasie wojny odgrywali Niemcy (agresor) i Polacy (ofiara). W myśl tej argumentacji wystawa jawi się jako „fałszowanie prawdy”, polegające między innymi na zrównaniu powojennych wypędzeń ludności niemieckiej z innymi przesiedleniami w XX wieku oraz na pomijaniu kontekstu zdarzeń.

Polscy politycy nie mieli jednak w tej kwestii spójnego stanowiska — zdecydowana reakcja strony rządowej spotkała się z krytyką opozycji (reprezentującej liberalne spojrzenie na kwestię wypędzeń). Działania polskich władz na przykład przez przedstawicieli PO zostały uznane za „dziecinadę polityczną i przejaw braku skuteczności” (Bronisław Komorowski). Padły także oskarżenia, tym razem ze strony SLD, o „grę przedwyborczą” i „poszukiwanie głosów elektoratu niechętnego wobec Niemiec” (Wojciech Olejniczak). Porównując te opinie z argumentacją wcześniejszych faz sporu, na przykład w 2004 r. o uchwałę dotyczącą reparacji, można zauważyć, że schemat argumentacyjny uległ odwróceniu. Wówczas strona rządowa starała się łagodzić konflikt (dając do zrozumienia, że nie ma zamiaru stosować się do uchwały przyjętej przez Sejm), a opozycja wypowiadała się w zdecydowanie ostrzejszym tonie. Należy oczywi-

⁵ http://www.kprm.gov.pl/2130_18195.htm [10.10.2006].

⁶ <http://www.msz.gov.pl/Oswiadczenie,Ministerstwa,Spraw,Zagranicznych,w,zwiazku,z,wystawa,Wymuszone,drogi,.,Ucieczka,i,wypedzenie,w,Europie,XX,wieku,7301.html> [10.10.2006].

ście uwzględnić fakt, że te partie, które były wtedy w opozycji, dwa lata później reprezentowały stronę rządową (PiS, LPR, Samoobrona), ich retoryka zatem się nie zmieniła. Partie, które w 2004 r. były u władzy (głównie SLD), także w późniejszym okresie reprezentowały stanowisko raczej ugodowe. Najmniej stabilny okazał się głos PO — na przykład w 2004 r. Jan Rokita krytykował brak reakcji ówczesnego rządu na uchwałę Sejmu obligującą polski rząd do domagania się od strony niemieckiej reparacji za szkody wojenne. Powodem ówczesnej krytyki był brak zdecydowanej reakcji ówczesnego lewicowego rządu, w przypadku wystawy zaś sprzeciw wywołała zbyt ostra reakcja rządu prawicowego. Głos Jana Rokity w 2004 r. brzmiał tak jak w 2006 r. głos Jarosława Kaczyńskiego.

Dyskusja koncentrowała się wokół kilku kwestii: czym jest wystawa, co jest na niej pokazane, jakie jest jej znaczenie z punktu widzenia relacji polsko-niemieckich i jak powinna zareagować strona polska.

Pytanie o to, czym jest wystawa, było w gruncie rzeczy pytaniem, o to, jakie jest jej miejsce w całości działań podejmowanych przez Erikę Steinbach oraz gdzie w niemieckiej sferze publicznej sytuują się reprezentowane przez nią poglądy. Z konserwatywnego punktu widzenia ekspozycja była „ważnym” aspektem działań „ważnego” niemieckiego polityka. Była traktowana jako konsekwentna realizacja określonej polityki Związku Wypędzonych osadzonej w kontekście zmian zachodzących w niemieckiej świadomości. Za główny element tej polityki uznawano reinterpretację historii opartą na zrównywaniu sprawców i ofiar wojny, a za jej symboliczne zwieńczenie — stworzenie popieranego przez niemiecką elitę polityczną Centrum przeciwko Wypędzeniom.

Ten typ argumentacji reprezentował na przykład Piotr Semka (2006b), opisując znaczenie Eriki Steinbach w niemieckiej polityce. Jego zdaniem, nie można utrzymać tezy, że jest ona postacią marginalną, „która tylko w opinii znerwicowanych Polaków jest jakąś istotną personą”. Świadczyć ma o tym między innymi to, że otwarcie wystawy uświetnili swoją obecnością znani niemieccy politycy⁷. Dlatego też przedsięwzięcie Eriki Steinbach nie jest marginalną działalnością, ale stanowi ważny element nowej polityki pamięci opartej na relatywizacji wydarzeń z okresu drugiej wojny światowej. Z tą argumentacją zgadzał się Zdzisław Krasnodębski (2006) stwierdzając, że pojawienie się niemieckiej elity na otwarciu wystawy świadczy o tym, iż pamięć wypędzonych ma wsparcie państwa. Wystawa jawi się zatem jako konsekwentna realizacja polityki, która ma doprowadzić do relatywizacji historii. Z tymi tezami zgadzali się również autorzy artykułu *Nowa przeszłość Niemiec*, opublikowanego w listopadowej „Rzeczpospolitej”. Dowodzili oni, że wystawa „wyrasta z głównego nurtu zmian, jakie w trzech ostatnich dekadach dokonują się w stosunku Niemców do własnej przeszłości i tożsamości” (Cichocki, Gawin 2006). W radykalniej-

⁷ Na otwarciu wystawy pojawili się: Norbert Lammert z CDU (przewodniczący Bundestagu), Wolfgang Thierse z SPD (wiceprzewodniczący Bundestagu), Joachim Gauck oraz Gyorgi Konrad.

szej wersji tego stanowiska, prezentowanej na przykład na łamach tygodnika katolickiego „Niedziela”, sugerowano, że wystawa jest efektem działalności „hitlerowskich zbrodniarzy wojennych” (Ryszka 2006). Autor postawił taką tezę powołując się na tygodnik „Der Spiegel”, w którym opisano „uwikłanie” członków władz Związku Wypędzonych w „zbrodni Holokaustu”. Według autora, „Der Spiegel” podał, że „w skład Związku Wypędzonych wchodzi wiele organizacji, które na przykład wzywają do oderwania Gdańska od Polski”. Z tego punktu widzenia wystawa staje się elementem „działań antypolskich” służących „relatywizowaniu historii” i stworzeniu wrażenia, że obok Żydów głównymi ofiarami wojny byli niemieccy przesiedleńcy.

Jednocześnie pojawiały się opinie publicystów reprezentujących liberalny punkt widzenia, którzy budowali swoją argumentację wokół tezy, że rola Steinbach w niemieckiej polityce jest przeceniana (zwłaszcza wśród zwolenników stanowiska konserwatywnego). Główny argument bazował na twierdzeniu, że większość Niemców nie wie, kim ona jest. Podkreślano również, że zbyt emocjonalna reakcja polskiej strony przyczyniła się do „wypromowania” przewodniczącej Związku Wypędzonych jako ważnego polityka. W tej argumentacji niemieccy politycy rzekomo wspierający jej działania często byli przedstawiani jako osoby unikające udzielenia jednoznacznego poparcia, a nawet krytykujące poczynania Eriki Steinbach. Jeżeli któryś z nich pojawił na imprezie organizowanej przez Związek Wypędzonych (na przykład obchody Dnia Stron Ojczystych, wystawa „Wymuszone drogi”), to przedstawiciele tego stanowiska akcentowali przede wszystkim gesty i słowa świadczące o tym, że odcinał się od polityki Steinbach bądź manifestował stanowisko pojednawcze wobec Polski. Na przykład Bartosz Wileński z „Gazety Wyborczej”, podkreślał, że przewodniczący Bundestagu Norbert Lammert otwierając wystawę „Wymuszone drogi” cytował słowa Władysława Bartoszewskiego o konieczności pojednania i porozumienia między Polską a Niemcami (Wileński 2006). Postrzegani z tej perspektywy niemieccy politycy nie firmują zatem działalności Steinbach, lecz tę działalność korygują czy wręcz krytykują.

W radykalnej wersji stanowiska liberalnego podkreślano, że wystawa stanowi dowód na to, iż Erika Steinbach koryguje swoje plany pod wpływem polskiej krytyki. Jeremi Sadowski twierdził na przykład, że w efekcie toczącej się od lat dyskusji całkowicie zmieniła ona koncepcję Centrum przeciwko Wypędzonym, a zrealizowana wystawa, która ma być jego zapowiedzą, zasadniczo różni się od jej pierwotnego projektu. Różnica polega, według niego, na tym, że więcej miejsca poświęca się ofiarom innych wypędzeń, a ofiary niemieckie stanowią tylko „jakąś część ekspozycji i są w dodatku, jak przeczytać można w prasie niemieckiej, opatrzone komentarzem historycznym, który nie pozostawia wątpliwości co do odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny oraz — jak można przyjąć — za późniejszą decyzję o wysiedleniach” (Sadowski 2006). Z tego punktu widzenia wystawa staje się krokiem ku pojednaniu podjętym przez Erikę Steinbach. Głos Sadowskiego zdecydowanie odbiega od poglądów

dominujących — argumentacja zmierzająca do wykazania, że wystawa ma być próbą pojednania ze stroną polską, nie przebiła się do głównego nurtu debaty.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że na obrzeżach areny sporu, wyznaczonej przez pytanie, czym jest wystawa, ukształtowały się dwa radykalne stanowiska: konserwatywne — wystawa jest działalnością antypolską (na przykład Ryszka); liberalne — wystawa jest krokiem ku pojednaniu podjętym przez Erikę Steinbach (na przykład Sadowski). Jakakolwiek oparta na racjonalnych argumentach dyskusja między tymi stanowiskami wydaje się niemożliwa. Bliżej centrum tej areny znajdowały się opinie dające już możliwość racjonalnego prowadzenia sporu. Główna kontrowersja w tym przypadku dotyczyła tego, czy działalność Steinbach znajduje się w głównym nurcie niemieckiej polityki, czy jest usytuowana na jej marginesie. Kwestia ta nie była jednak rozstrzygana przez wymianę argumentów, traktowano ją jako pretekst do przypisania określonej tożsamości przedstawicielom drugiej strony.

Druga kwestia to ustalenie, co wystawa prezentuje — główna kontrowersja dotyczyła tego, czy ukazuje prawdziwy, czy zafalszowany obraz historii. Po stronie konserwatywnej dominowały tezy o zafalszowywaniu historii oraz o zrównywaniu ofiar i prześladowców. Z tego punktu widzenia dokonane przez autorów wystawy zestawienie na tej samej płaszczyźnie przesiedlanych Niemców i ofiar czystek etnicznych uznano za manipulację. Ważnym wymiarem tej manipulacji miał być sposób opisywania zdarzeń — przedstawiciele tego stanowiska podkreślali mianowicie, że o ofiarach innych niż niemieckie mówi się neutralnie, a wypędzenia Niemców opisywane są w sposób oddziałujący na emocje. Uznano, że taki sposób prezentacji historii jest dziś dopuszczalny dzięki wcześniejszym dyskusjom dotyczącym nazizmu toczonym przez niemieckich intelektualistów. Odwoływano się na przykład do niemieckiego „sporu historyków” z lat osiemdziesiątych — za jedną z jego konsekwencji uznano możliwość zaistnienia retoryki reprezentowanej przez Steinbach w głównym nurcie dyskursu publicznego. Zdaniem przedstawicieli tego stanowiska, argumenty wykorzystywane w „sporze historyków” (relatywizacja zbrodni nazizmu, porównania nazizmu z innymi systemami politycznymi, moralna uniwersalizacja pozwalająca zestawić na jednej płaszczyźnie Holokaust i wypędzenie Niemców jako „narodowe katastrofy”) są dziś wykorzystywane w dyskursie wypędzonych.

Z drugiej strony, czyli z pozycji zajmowanych przez przedstawicieli liberalnego punktu widzenia, pojawiały się głosy mówiące o rzetelności wystawy. Te opinie były jednak dość zróżnicowane i często poza podkreśleniem merytorycznej poprawności wystawy dostrzegano także pewne (z reguły drobne) mankamenty. Dominowało jednak przekonanie, że wystawa została przygotowana z zachowaniem odpowiednich proporcji. Argumentowano również, że pokazuje ona w całościowy sposób pewne zjawisko (czyli masowe przesiedlenia dokonywane w XX wieku) i na tym tle przesiedlenie Niemców nie jest

nadmiernie eksponowane. Nie jest to zatem fałszowanie rzeczywistości, ale próba pokazania jej możliwie pełnego obrazu.

Spór wokół tego, co pokazuje wystawa, dotyczył zatem zagadnienia „prawdy historycznej”, przy czym przedstawiciele obu stron odmiennie traktowali to pojęcie. Po stronie konserwatywnej panowało przekonanie, że ustalenie „prawdziwego” obrazu historii jest możliwe i konieczne. W „prawdziwym” obrazie przeszłości cierpienia wypędzonych nie mają znaczenia i nie dają prawa Niemcom do relatywizowania historii. Wystawa oglądana z tej perspektywy pokazuje więc zafałszowany obraz historii. Przedstawiciele drugiej strony sporu „jedyną prawdę” zastępowali „prawdami” możliwymi do przyjęcia z określonego punktu widzenia, co wynikało z przekonania, że ustalenie jednej powszechnie akceptowanej wersji historii nie jest możliwe. Trzeba zatem koncentrować się na ukazaniu złożoności zjawisk oraz prezentowaniu ich z różnych punktów widzenia i taki cel, według zwolenników tej perspektywy, organizatorzy wystawy osiągnęli.

Kolejna kwestia dotyczyła ustalenia znaczenia wystawy dla przyszłości relacji polsko-niemieckich. Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego bronili tezy, że wystawa może w negatywny sposób wpłynąć na te relacje. Z tej perspektywy wystawa była interpretowana jako jedno z wielu działań podejmowanych przez stronę niemiecką i wpływających na pogorszenie wzajemnych relacji. W argumentacji zwolenników tego punktu widzenia dało się także zauważyć tendencję do traktowania różnych działań strony niemieckiej jako przejawów spójnej „polityki”, za którą to tendencją kryło się przekonanie, że wszystkie problematyczne inicjatywy mają źródło w ogólniejszych przemianach zachodzących w niemieckiej świadomości (między innymi w postawie wobec przeszłości). Z drugiej strony pojawiały się opinie sugerujące ograniczony wpływ wystawy na relacje polsko-niemieckie. Te głosy były charakterystyczne przede wszystkim dla stanowiska liberalnego, ale trzeba podkreślić, że pojawiały się także na gruncie stanowiska konserwatywnego. Z tym że w drugim przypadku formułowane były w trybie warunkowym — to znaczy mówiło się na przykład że działalność Steinbach nie musi negatywnie wpływać na relacje polsko-niemieckie, jeżeli nie będą jej firmować niemieccy politycy. Przedstawiciele stanowiska liberalnego kwestionowali także sugestie, że strona niemiecka realizuje jakieś ukryte i planowe działania, których konsekwencją może być pogorszenie relacji polsko-niemieckich.

Ostatnią kwestią sporną była ocena oficjalnej reakcji strony polskiej oraz poglądy na temat działań, które należy podjąć. Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego z uznaniem przyjęli postępowanie premiera Kaczyńskiego, który przerwał urlop, aby odwiedzić Stutthof i przy tej okazji odnieść się do inicjatywy Eriki Steinbach, czy decyzję Kazimierza Marcinkiewicza o odwołaniu wyjazdu do Berlina. Reakcja strony rządowej została uznana za właściwą, wyważoną i rozsądną. Zwolennicy stanowiska konserwatywnego uważali bowiem, że konieczne są stanowcze reakcje o charakterze praktycznym

(na przykład decyzja Marcinkiewicza) oraz symbolicznym (na przykład przemówienie Kaczyńskiego w obozie). Formułowali także postulaty utworzenia na przykład Centrum Wypędzonych Polaków (w celu uczczenia pamięci Polaków wywożonych na Sybir czy na roboty do Niemiec), a także Centrum Martyrologii Polskiej w Berlinie. Taki pomysł zgłosił berliński adwokat Stefan Hambura. Ten pomysł był także popierany na łamach „Niedzieli” czy „Naszego Dziennika” (Ryszka 2006). Zwolennicy stanowiska liberalnego podkreślali natomiast konieczność skoncentrowania się na działaniach bardziej „przyziemnych”. Przede wszystkim za konieczne uznano ignorowanie działalności Steinbach, gdyż jakiegokolwiek kontrakcje, paradoksalnie, wzmacniają jej pozycję. Postulowano też konieczność budowania dobrych relacji polsko-niemieckich na bazie kontaktów partnerskich oraz współpracy politycznej i gospodarczej. W ten sposób argumentował na przykład Adam Krzemiński (2006), który mówił o konieczności rzeczowego, a nie emocjonalnego traktowania sporu.

Cztery scharakteryzowane kwestie sporne związane z wystawą „Wymuszone drogi” nie były jedynymi przedmiotami kontrowersji w tym okresie. Uczestnicy sporu w swoich argumentacjach często odnosili się do innych kwestii, które były wykorzystywane jako dodatkowy układ odniesienia. Dyskusja wokół wystawy stanowiła bowiem zwieńczenie sekwencji trzech ważnych zdarzeń z roku 2006. Należy tu wymienić: pielgrzymkę Benedykta XVI do Polski (maj), zamieszanie związane z odwołaniem udziału Lecha Kaczyńskiego w obradach Trójkąta Weimarskiego, w opinii części komentatorów spowodowane satyrą opublikowaną przez niemiecką gazetę „Die Tageszeitung” (czerwiec), i wreszcie spór wywołany wyznaniem Güntera Grassa (sierpień). Każde z tych zdarzeń było szeroko komentowane w polskich mediach i uczestnicy sporu o wystawę często wykorzystywali je w swoich argumentacjach. Dlatego też chciałbym krótko przedstawić przebieg sporów dotyczących tych trzech zdarzeń i ich powiązania ze sporem dotyczącym wystawy „Wymuszone drogi”.

DODATKOWE KWESTIE SPORNE

Pierwszym z zagadnień, do których odnosili się uczestnicy sporu, była majowa pielgrzymka Benedykta XVI do Polski. W polskich mediach dominowały dwie interpretacje tego zdarzenia: z jednej strony była to wizyta kogoś, kto jest „następcą papieża Polaka”, z drugiej strony była to wizyta „papieża Niemca”, czyli kogoś, kto może odnieść się do polsko-niemieckich kontrowersji historycznych. W niektórych sekwencjach tej pielgrzymki dominowała interpretacja pierwsza — na przykład Benedykt XVI na Franciszkańskiej 3, rozmawiający z polską młodzieżą, w innych natomiast druga — na przykład Benedykt XVI przemawiający w Auschwitz. Z punktu widzenia sporu o wystawę najważniejsza była wizyta w Auschwitz. Drugim wątkiem w dyskusji stało się wyznanie Güntera Grassa, który na dwa tygodnie przed ukazaniem się w Niemczech autobiograficznej powieści *Przy obieraniu cebuli* ujawnił w wywiadzie dla „Frank-

furter Allgemeine Zeitung”, że pod koniec wojny został wcielony do 10. Dywizji Pancerniej SS „Fruntsberg”, będącej częścią Waffen SS, uznanej przez Trybunał Norymberski za organizację zbrodniczą. Sprawa Grassa była ważna dla debaty na temat wypędzeń, ponieważ wcześniej pisarz wielokrotnie wypowiadał się krytykując niemieckich intelektualistów, którzy — według niego — unikali rozliczenia z przeszłością. Trzecim wątkiem debaty było zamieszczenie dyplomatyczne związane z opublikowaniem przez niemiecki „Die Tageszeitung” satyrycznego artykułu poświęconego braciom Kaczyńskim. Tekst ten wywołał stanowcze reakcje strony polskiej, czego skrajnym przejawem było porównanie tej gazety do nazistowskiego „Stürmera”, które padło z ust ówczesnej szefowej polskiej dyplomacji Anny Fotygi.

W niedzielę 28 maja 2006 r., w ostatnim dniu pielgrzymki do Polski, Benedykt XVI odwiedził były nazistowski obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau i wygłosił tam przemówienie, które spotkało się z krytyką zachodnich intelektualistów oraz entuzjastycznym przyjęciem w polskich mediach. Na wstępie należy wyjaśnić związek między przemówieniem wygłoszonym w Auschwitz a sporem na temat wypędzeń. W latach osiemdziesiątych XX wieku w Niemczech toczył się spór o rolę nazizmu w niemieckiej historii, znany jako „spór historyków” (zob. Holzer 1990). Głównym wątkiem dyskusji było wówczas rozważanie postawy niemieckiego społeczeństwa wobec nazizmu. Z jednej strony broniono tezy mówiącej o konieczności obarczenia odpowiedzialnością za wojnę jedynie nazistów, którzy przejęli władzę nad społeczeństwem niemieckim, z drugiej zaś utrwała się argumentacja, w toku której podkreślano rolę tzw. zwykłych obywateli w kształtowaniu sytuacji politycznej w Niemczech. Odwołując się do wcześniejszych kategorii Jaspersa, który był jednym z inicjatorów refleksji na ten temat w latach czterdziestych, można powiedzieć, że z jednej strony wyłonił się punkt widzenia oparty na kategorii winy kryminalnej — oczyszczanie narodu niemieckiego („winni są tylko naziści”), z drugiej zaś na kategorii winy politycznej — podkreślanie winy narodu niemieckiego („winni są wszyscy obywatele niemieccy”). Zwolennicy tego drugiego punktu widzenia uważali, że Niemcy jako naród nie mogą zrzucić winy na abstrakcyjnie pojmowanych nazistów, lecz muszą przyznać, że nazizm nie istniałby bez ich poparcia.

Uczestnicy polskiego sporu o wypędzenia (przede wszystkim przedstawiciele stanowiska konserwatywnego) często podkreślali, że sposób myślenia o historii reprezentowany przez wypędzonych wywodzi się z perspektywy, w której odpowiedzialność spada na „abstrakcyjnych nazistów”. Takie argumenty przedstawił na przykład Zdzisław Krasnodębski (2006) pisząc, że „[...] w niemieckiej debacie publicznej «naziści» stają się tworem coraz bardziej abstrakcyjnym — zdają się przybyzszami z kosmosu, a kwestia wysiedlenia Niemców jest konsekwentnie oddzielana od zbrodni wojny. A ktoś, kto chce te sprawy łączyć, uznawany jest za wyznawcę błędnej i quasi-totalitarnej «odpowiedzialności zbiorowej»”. Z tego punktu widzenia działania wypędzonych uznawano za próby relatywizowania odpowiedzialności narodu niemieckiego

oraz element polityki historycznej zmierzającej do zdjęcia z Niemców odpowiedzialności za wojnę, co miałyby rzekomo otworzyć drogę do dopominania się o uznanie krzywd, jakich podczas wojny doznał naród niemiecki.

Tu widoczny staje się związek między tą linią argumentacyjną a przemówieniem Benedykta XVI. Według niektórych komentatorów papież w swoim przemówieniu wykorzystał schemat argumentacyjny, który oczyszcza Niemców z odpowiedzialności za wojnę i Holokaust, o czym ma świadczyć następujący fragment przemówienia: „Musiałem tu przybyć. Był to i jest obowiązek wobec prawdy, wobec tych, którzy tu ucierpieli, obowiązek wobec Boga: jestem tu jako następca Jana Pawła II i jako syn narodu niemieckiego — syn tego narodu, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez zbrodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi, roztaczając perspektywy dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszenie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swojej rządu zniszczenia i panowania” (Benedykt XVI 2006). Należałoby się zatem spodziewać, że te słowa (w Polsce kojarzące się z retoryką wykorzystywaną przez Związek Wypędzonych, na Zachodzie zaś z próbami oczyszczania narodu niemieckiego z winy) spotkają się z krytyką publicystów reprezentujących konserwatywny punkt widzenia. Przemówienie papieża zostało jednak przyjęte z aprobatą nawet przez tych, którzy tropili podejmowane przez stronę niemiecką próby relatywizowania historii. Obecne w polskiej prasie głosy krytyczne wobec przemówienia to przede wszystkim opinie publicystów zachodnich przedrukowywane przez polską prasę („Forum”, „Gazeta Wyborcza”).

Dyskusja wokół przemówienia papieża rozpoczęła się od publikacji tekstu Daniela Goldhagena w „Gazecie Wyborczej”. Goldhagen (2006), zgodnie z swoimi poglądami na rolę, jaką podczas wojny odegrali „zwyczajni Niemcy”, dowodził, że papież mówiąc o „grupie zbrodniarzy” podjął próbę uwolnienia Niemców od odpowiedzialności za Holokaust oraz dopuścił się „historycznego fałszerstwa”, dokonując „chrystianizacji Holokaustu” i nie wypowiadając ani razu słowa antysemityzm. W podobnym tonie utrzymany był przedrukowany przez „Forum” artykuł Petera Pophama z „The Independent”. Autor twierdził, że przemówienie Benedykta XVI wywołało „falę oburzenia, rozczarowania i zdumienia od Warszawy po Madryt, od Rzymu po Paryż i Jerozolimę”. Według niego, „papież nie sprostął próbie”, gdyż „[...] nie wypowiedział słowa «antysemityzm», nie przeprosił w imieniu Niemiec ani Kościoła, nie wspomniał słowem o milczeniu Piusa XII w czasach nazizmu. Nie opowiedział choćby pokrótce o tym, w jaki sposób on, były członek Hitlerjugend, zaczął sobie uświadamiać zbrodnie popełnione przez demokratycznie wybrane władze w jego kraju. Spośród ofiar wymienił z nazwy jedynie chrześcijan. Tłumacząc zaś, jak mogło dojść do holocaustu, odwołał się do metafizycznego wyjaśnienia, wedle którego prawdziwą i zamierzoną ofiarą ludobójstwa Żydów nie byli Żydzi, lecz chrześcijaństwo” (Popham 2006). Krytyczne opinie na temat przemówienia wyraził też Abraham Foxman, dyrektor Ligi Przeciw Zniesławieniu, w rozmowie z Wal-

demarem Piaseckim opublikowanej w tygodniku „Przegląd”. Foxman, w przeciwieństwie na przykład do Goldhagen, nie koncentrował się na słowach dotyczących nazistów, lecz zwrócił uwagę, że papież przez „zniuansowaną gimnastykę słowną” uniknął powiedzenia prawdy o antysemityzmie (Piasecki 2006).

W polskiej prasie dominowały jednak pozytywne opinie o przemówieniu Benedykta XVI — nikt nie łączył wypowiedzi papieża z nowym podejściem do historii, jakie według niektórych zaczyna dominować w niemieckiej sferze publicznej. Publicyści, którzy w sprawie oceny działań Związku Wypędzonych znajdują się po dwóch stronach barykady, broniąc Benedykta XVI mówili niemal jednym głosem. Obrona papieża miała jednak dwa warianty: liberalny i konserwatywny. Przedstawiciele obu stanowisk bronili papieża przed krytyką, ale różnili się nieco w kwestii oceny samego przemówienia — w argumentacji przedstawiciele stanowiska liberalnego występują krytyczne opinie dotyczące niektórych jego fragmentów, u obrońców konserwatywnych takie komentarze się nie pojawiają.

Znany z radykalnych poglądów Robert Jerzy Nowak na łamach katolickiego tygodnika „Niedziela” bronił papieża przed „wpływowymi zachodnimi mediami”, które „pomniejszają tak wielki sukces pielgrzymki Benedykta XVI do Polski” (Nowak 2006). W tym tygodniku opublikowano także opinię księdza Waldemara Chrostowskiego, zgodnie z którą papieskie przemówienie było „głęboko prawdziwe od strony historycznej” (Polak 2006). Również arcybiskup Henryk Muszyński w rozmowie opublikowanej na łamach „Tygodnika Powszechnego” twierdził, że komentarze przypisujące papieżowi chęć wybielania Niemców są niesprawiedliwe (Borowiec 2006). Mamy tu zatem do czynienia z jednomyślnością, wyrażaną na łamach dwóch tygodników katolickich, które reprezentują dwie różne wersje katolicyzmu i rzadko przemawiają jednym głosem. Podobna jednomyślność pojawiła się w przypadku innych rywalizujących ze sobą gazet — „Gazety Wyborczej” i „Dziennika”. W obu dziennikach dominowały głosy broniące argumentacji Benedykta XVI — z Goldhagenem polemizowali: Adam Szostkiewicz (zarzucający mu lekceważenie teologicznej płaszczyzny przemówienia) i Anna Wolff-Powęska (według której Goldhagen nie zrozumiał papieża i „zignorował cały dorobek kardynała Josepha Ratzingera”). Pozytywną opinię na temat przemówienia można znaleźć także w opublikowanym w „Dzienniku” komentarzu Cezarego Michalskiego (2006a).

Wypowiedziane w Auschwitz słowa Benedykta XVI nie wywołały zatem w Polsce takich kontrowersji jak na Zachodzie. Nie doprowadziły również do dyskusji na temat nowego podejścia Niemców do swojej historii, choć wydaje się, że zawierały potencjał, który mógłby wyzwolić bardziej pogłębioną refleksję na temat tego, czy mamy do czynienia z nowym podejściem do historii (jak twierdzą przedstawiciele stanowiska konserwatywnego), czy też nie (jak uważają przedstawiciele stanowiska liberalnego). Została zatem zmarnowana okazja do dyskusji, która mogłaby być korzystna dla dalszego przebiegu sporu dotyczącego wypędzeń. Co więcej, formułowana przez zachodnich publicy-

stów krytyka słów papieża dla polskich komentatorów stała się jedynie okazją do zajęcia wspólnego stanowiska — w podobnym tonie, choć odwołując się do odmiennych argumentów, wypowiedali się ci, którzy z reguły nie zgadzają się ze sobą. Dla publicystów związanych z takimi tytułami jak „Niedziela” czy „Nasz Dziennik” ważniejsza była obrona papieża przed zarzutami, formułowanymi głównie przez stronę żydowską, mówiącymi o tym, że papież nie dość wyraźnie potępił antysemityzm i nie przeprosił za Holokaust. Jednocześnie dla takich tytułów jak „Tygodnik Powszechny” czy „Gazeta Wyborcza” ważniejsze było podkreślanie, że Benedykt XVI całą swoją działalnością, a także doświadczeniem życiowym udowadnia, że nie chce „wybielać” narodu niemieckiego. Przemówienie Benedykta XVI wywołało zatem jedynie konieczność stawienia czoła zachodnim intelektualistom — formułowane przez nich zarzuty zostały uznane za bezzasadne i same stały się przedmiotem krytyki.

Warto dodać, że istotną rolę w kształtowaniu polskich komentarzy na temat przemówienia niewątpliwie odegrała medialna oprawa pielgrzymki. Media odtwarzały schemat znany z pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, który można opisywać w kategoriach przemocy symbolicznej polegającej na narzucaniu (bez pozorów dziennikarskiej bezstronności) jedynej możliwej i prawomocnej interpretacji tego zdarzenia (por. Szepke 2003). Tym razem mieliśmy do czynienia z pielgrzymką papieża z Niemiec, który był oceniany przez media na podstawie jedynego prawomocnego (na mocy oczywistości) kryterium: w jakim stopniu przypomina Jana Pawła II. Z punktu widzenia dziennikarzy relacjonujących pielgrzymkę najważniejsze pytania dotyczyły zatem tego, czy „ucałuje polską ziemię”, czy ukaże się w oknie na Franciszkańskiej nr 3, czy nawiąże „spontaniczny dialog z młodzieżą”, czy wspomni w przemówieniu (po raz kolejny) „wielkiego poprzednika”. W tak zdefiniowanej sytuacji nie było szans na krytyczną ocenę wypowiedzianych przez niego słów, ale było miejsce na podkreślanie różnego rodzaju symboli, czego znamiennym przykładem jest „tęcza w Auschwitz”, która w wielu przypadkach została uznana za wystarczający komentarz do słów papieża. Pielgrzymka Benedykta XVI do Polski została zatem zinstrumentalizowana przez przedstawicieli dwóch spierających się stronnictw oraz zbanalizowana przez media i w konsekwencji nie stała się okazją do rzeczowej debaty.

Kontrowersje dotyczące wyznania Günтера Grassa są bliskie dyskusji wokół przemówienia Benedykta XVI — płaszczyzną łączącą obie sprawy jest kwestia doświadczenia wojennego Niemców. Jest to wątek istotny dla analizowanego sporu, gdyż odsyła do kwestii „nazistowskiej przeszłości narodu niemieckiego”. Oskarżanie Niemców o to, że aktywnie popierali Hitlera, jest jedną ze strategii argumentacyjnych stanowiska konserwatywnego występującego w polskiej sferze publicznej — każdy przypadek znanego Niemca „uwikłanego w nazizm” stanowi potwierdzenie tezy, że naziści „nie przylecieli z kosmosu”, ale rekrutowali się ze zwyczajnych Niemców i byli przez nich popierani. Wyznanie Grassa wywołało w polskich mediach wiele komentarzy, które można

podzielić na dwie grupy: z jednej strony ukształtował się obóz oskarżycieli Grassa, który utworzyli przedstawiciele stanowiska konserwatywnego, z drugiej zaś jego obrońców, rekrutujących się spośród zwolenników stanowiska liberalnego. Obie strony komentowały zarówno decyzję o wstąpieniu do Waffen SS, jak i decyzję o przyznaniu się do tego. Poza tym spierano się o moralną ocenę działalności Grassa i jego prawo do wypowiedzania się w kwestiach związanych z przeszłością.

Z punktu widzenia oskarżycieli Grassa wyznanie było kolejnym przejawem negatywnych zjawisk zachodzących w Niemczech. Cezary Michalski z „Dziennika” zaproponował dwa wyjaśnienia motywów, jakimi mógł kierować się pisarz, ujawniając swoją przeszłość. Pierwsze z nich odwołuje się do tego, że archiwa SS mają wkrótce trafić w Niemczech do publicznego obiegu — przeszłość Grassa i tak ujrzałaby światło dzienne, postanowił on zatem „uprzedzić swoich lustratorów”. Drugie wyjaśnienie odnosi się do atmosfery panującej w Niemczech, gdzie ujawnianie powiązań z nazizmem nie tylko nie grozi kompromitacją, ale wręcz może być wykorzystane w celach promocyjnych. Wydaje się, że te dwie interpretacje nie wykluczają się wzajemnie i mogą stanowić kompleksowe wyjaśnienie decyzji pisarza o ujawnieniu własnej przeszłości: strach przed tym, że prawdę ujawni ktoś inny oraz chęć wypromowania nowej książki. Obie interpretacje mają ukazać małostkowość i oportunistyczny charakter Grassa (Michalski 2006b). Negatywne cechy pisarza stają się jeszcze wyraźniejsze w kontekście pytania o przyczyny długiego milczenia w tej sprawie — na to pytanie oskarżyciele Grassa odpowiadają jednoznacznie: wiedział, że gdyby to zrobił, nie otrzymałby Nagrody Nobla (Rybiński 2006). Taka argumentacja ma podkreślać niskie pobudki, jakie kierowały pisarzem, który uznał, że jeżeli już musi opowiedzieć o swojej przeszłości, to warto zmaksymalizować ewentualne korzyści płynące z tego wyznania i zminimalizować straty.

Oskarżyciele Grassa oferowali także wyjaśnienia przyczyn wstąpienia do Waffen SS — przypisywano mu mianowicie popieranie polityki Hitlera. Te wyjaśnienia dotyczyły nie tylko Grassa, lecz wszystkich Niemców. Z tego punktu widzenia to nie „abstrakcyjni naziści” przejęli władzę nad narodem niemieckim, ale to naród z własnej woli stał się nazistowski. Ta interpretacja pozwalała radykalnym przedstawicielom stanowiska konserwatywnego umieszczać Grassa w jednym rządzie z Hitlerem i używać wobec niego takich określeń, jak „ludobójca i współzbrodniarz” (Jakucki 2006b). Powojenna działalność Grassa nie miała żadnego znaczenia, jeżeli już do niej się odnoszono, to interpretowano ją w kategoriach lewicowych poglądów pisarza. Próbkę tej interpretacji na łamach katolickiej „Niedzieli” dał ksiądz Adam Łach, który stwierdził, że Grass „od lat zdecydowanie wspierał intelektualnie niemiecki odpowiednik naszego SLD”. Z tego powodu zasłużył sobie na miano „wielkiego autorytetu moralnego współczesnego lewactwa” (Łach 2006).

Obrońcy Grassa natomiast twierdzili, że służba w Waffen SS nie może przekreślać jego późniejszych zasług — mówiło się między innymi o wkładzie

pisarza w potępienie nazizmu i obronę interesów Polski. Adam Michnik (2006) wskazywał, że w swej twórczości Grass zawsze był „konsekwentnym krytykiem i demaskatorem nazizmu, także zbrodni nazistowskich przeciw Polsce. Przez długie lata nie miała Polska w Niemczech bardziej konsekwentnego i bezinteresownego przyjaciela”. Z tego punktu widzenia za ważne uznawano to, co Grass robił po wojnie, a nie podczas wojny jako nastolatek. Twierdzono także, że wyznaczenie Grassa nie może zmienić oceny jego osoby jako autorytetu moralnego. Niektórzy argumentowali, że jest ono dowodem wielkości pisarza, gdyż było podyktowane chęcią oczyszczenia własnego sumienia (Sterlingow, Wąs 2006).

Przedstawiciele tego stanowiska starali się również wyjaśnić motywy, które kierowały młodym Grassem, kiedy podejmował decyzję o wstąpieniu do Waffen SS. Podkreślano zatem rolę klimatu politycznego panującego ówczesnie w Niemczech — z tego punktu widzenia czynnikiem wyjaśniającym postępowanie Grassa i jego rówieśników była presja otoczenia i nazistowska indoktrynacja (Błaut, Konopacka 2006). Z kolei przyczyny decyzji o przyznaniu się do służby w Waffen SS wyjaśniano podkreślając szlachetne motywy kierujące pisarzem — w tym kontekście mówiono zatem o odwadze i dojrzałości oraz negowano możliwość istnienia innych uwarunkowań. Głównym uzasadnieniem miała być w tym względzie powojenna działalność Grassa i jego bezkompromisowa postawa w rozliczeniowych sporach dotyczących odpowiedzialności narodu niemieckiego.

Można powiedzieć, że przedstawiciele stanowiska oskarżycielskiego definiowali działania Grassa w zupełnie innych kategoriach niż przedstawiciele stanowiska obronnego — o ile dla tych pierwszych zachowanie Grassa było godne potępienia (zarówno decyzja o wstąpieniu do Waffen SS, jak i decyzja o ujawnieniu tego faktu), o tyle przedstawiciele stanowiska drugiego unikali jednoznacznego potępienia Grassa. Wprawdzie decyzję o wstąpieniu do Waffen SS uznali za kontrowersyjną (choć częściej skłaniali się do jej usprawiedliwiania), ale decyzja o ujawnieniu tego epizodu była już uważana za godną pochwały. Oskarżyciele wzmacniali swoje zarzuty wskazując na niskie pobudki Grassa, obrońcy zaś próbowali usprawiedliwiać jego decyzje traktując je jako efekt oddziaływania ówczesnej propagandy i podkreślać szlachetność decyzji o ujawnieniu prawdy.

Na początku lipca prezydent Lech Kaczyński miał uczestniczyć, wraz z prezydentem Francji Jacques'em Chiracem i kanclerz Niemiec Angelą Merkel, w obradach Trójkąta Weimarskiego. Wyjazd został jednak w ostatniej chwili odwołany, a jako oficjalny powód podano „zaburzenia czynnościowe przewodu pokarmowego”. W opinii wielu komentatorów bardziej prawdopodobną przyczyną odwołania wyjazdu była jednak publikacja niemieckiego lewicowego dziennika „Die Tageszeitung” — w jednym z wydań tej gazety znalazł się bowiem („satyryczny”, jak definiowali go przedstawiciele stanowiska liberalnego, lub „obraźliwy”, jak twierdzili zwolennicy stanowiska konserwatywnego) artykuł o braciach Kaczyńskich. Tekst ten przez polskich publicystów został okre-

ślony jako niestosowny — jeżeli jednak w kwestii oceny artykułu panowała względna jednomyślność, to nie było zgody co do oceny reakcji strony polskiej. Z jednej strony ukształtował się punkt widzenia, zgodnie z którym tekst oceniano jako skandaliczny, a stanowczą reakcję władz jako jedyną możliwą, z drugiej zaś wyłoniło się stanowisko, według którego reakcja była całkowicie nieadekwatna oraz nadmiernie emocjonalna.

Obrońcy decyzji prezydenta i poczynań polskiego rządu uznali artykuł za wykraczający poza ramy dopuszczalnej krytyki. Radykalnym przejawem tego sposobu myślenia były próby postawienia autora artykułu przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Na gruncie tego stanowiska gazeta „Die Tageszeitung” była określana jako niszowa i mało znacząca, jednak fakt, że taka satyra w ogóle pojawiła się w niemieckich mediach, traktowano jako syndrom szerszego i niebezpiecznego z polskiego punktu widzenia zjawiska — coraz słabiej skrywanej niechęci niemieckich mediów do nowych polskich władz, a także coraz bardziej krytycznego nastawienia wobec Polski. Z tego powodu uznawano, że stanowcza reakcja na publikację była konieczna.

Stanowisko krytyczne wobec poczynań prezydenta było oparte na innych schematach argumentacyjnych. Artykuł z niemieckiej gazety również oceniano jako niestosowny, złośliwy i pozbawiony dobrego smaku, ale jednocześnie akcentowano fakt, że gazeta, która tekst opublikowała, nie należy do pism opiniotwórczych. Co więcej, publikację traktowano jako „wybryk”, na który żaden poważny tytuł nie pozwoliłby sobie. Podkreślano również, że znaczenie, jakie polska strona (rządowa) przypisała tej publikacji, było zbyt duże — artykuł definiowano jako satyryczny, a zatem poważne traktowanie jego treści uznano za niestosowne. Poza tym wskazywano, że został on opublikowany w dziale, w którym „wyśmiewano” także inne znane osoby, co więcej, do tej pory w podobny sposób zareagował tylko Iran — wskazywał to publicysta lewicowego tygodnika „Przegląd”, sugerując w ten sposób, że Polska coraz bardziej do Iranu się upodabnia pod względem fundamentalizmu religijnego (Piaseczny 2006). Działania rządu określano jako nieudolne — pojawiały się takie określenia jak „amatorszczyzna”, „chaos”, „groteskowa afera”.

Spór o artykuł na temat polskich władz został zatem przez obie strony potraktowany jako kolejna okazja do spierania się o relacje polsko-niemieckie. Podział, jaki zarysował się w tym przypadku, pokrywał się z podziałem wyłonionym w trakcie innych przedstawionych wyżej kontrowersji. Przedstawiciele stanowiska liberalnego (atakując prezydenta) i konserwatywnego (broniąc prezydenta) traktowali kolejne wydarzenia jako okazję do przedstawienia własnych poglądów i dyskredytowania przeciwnika.

WNIOSKI KOŃCOWE

Po analizie debaty wokół wystawy oraz po zestawieniu jej przebiegu ze sporem o wypędzenia toczącym się od roku 2000 nasuwa się kilka wniosków.

Po pierwsze, linia podziału w sporze o wystawę przebiegała niemal w tym samym miejscu, w którym została wytyczona w trakcie wcześniejszych kontrowersji dotyczących wypędzeń. Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego i liberalnego wypowiadali się zatem o tej wystawie wykorzystując te same struktury argumentacyjne co we wcześniejszych fazach sporu o wypędzenia. Ta schematyczność sporu pozwala dostrzec pewne znaczące niekonsekwencje w argumentacjach przedstawicieli obu stanowisk — zwłaszcza jeżeli zestawimy ze sobą argumenty wykorzystywane w przypadku pozostałych trzech przedmiotów dyskusji.

Po drugie, można obserwować nasilenie się tendencji do włączania w obszar sporu dotyczącego wypędzeń różnych innych zdarzeń z obszaru relacji polsko-niemieckich, co przyczynia się do narastania atmosfery wzajemnego braku zrozumienia.

Po trzecie wreszcie, wraz rozwojem sporu umacniało się stanowisko konserwatywne — apogeum tego procesu nastąpiło w 2004 r. podczas sporu dotyczącego uchwały, a kontrowersje wokół wystawy zostały wykorzystane przez przedstawicieli tego stanowiska do dalszego umacniania swojej pozycji.

(1) Linia podziału w sporze nie zmienia się właściwie od początku. Przedstawiciele obu stanowisk tkwią na stałych pozycjach i posługują się niemal tym samym zestawem argumentów, niezależnie od tego, jakie zdarzenia stają się źródłem kontrowersji. Rytualny charakter wygłaszanych racji staje się bardziej widoczny, gdy w grę wchodzi rozmaite niekonsekwencje pojawiające się w strukturach argumentacyjnych obu stron. Na kilka tego typu sprzeczności chciałbym zwrócić uwagę.

Pierwsza taka niekonsekwencja dotyczy odniesień do przemówienia Benedykta XVI, które wydają się niezgodne z linią argumentacji konserwatywnej. Można byłoby się bowiem spodziewać, że słowa wypowiedziane przez papieża w Auschwitz wywołają inne reakcje — zamiast entuzjazmu należałoby oczekiwać raczej konsternacji spowodowanej używaniem struktur argumentacyjnych, w których można doszukać się prób uwalniania narodu niemieckiego z odpowiedzialności za Holokaust. Przedstawiciele konserwatywnego punktu widzenia niejednokrotnie piętnowali wypowiedzi polskich i niemieckich uczestników sporu, którzy mówili o „nazistach, przejmujących władzę nad narodem niemieckim”. Takie słowa w ustach Eriki Steinbach byłyby natychmiast uznane za przejaw tendencji rewizjonistycznych. Ta niekonsekwencja staje się jeszcze wyraźniejsza, gdy zestawimy ze sobą interpretacje dwóch zdarzeń: przemówienia Benedykta XVI i wyznania Güntera Grassa. W tym przypadku zupełnie inaczej postrzegane są wojenne doświadczenia ich obu — z jednej strony zatem mamy do czynienia z usprawiedliwianiem papieża, który należał do Hitlerjugend, z drugiej zaś z piętnowaniem pisarza, który służył w Waffen SS. Wydaje się, że nawet okoliczności, w jakich Grass wyznał swoją przeszłość, nie uzasadniają tak znaczących różnic w ocenie. Powstaje zatem pytanie, dlaczego w odniesieniu do Benedykta XVI mówi się o konieczności i przymusie, a wy-

jaśniając motywy Grassa podkreśla się jego sympatie polityczne i przekonania z okresu młodości.

Jeżeli chodzi o stronę liberalną, to należy wskazać niejednoznaczność opinii na temat postawy, jaką strona polska powinna przyjąć wobec strony niemieckiej. W trakcie debaty były takie momenty, kiedy podkreślano konieczność zdecydowanej reakcji na działania wypędzonych (na przykład dyskutując nad uchwałą w 2004 r.). Wtedy krytykowano nazbyt łagodną postawę polskiego rządu, który deklarował, że nie będzie wysuwał roszczeń majątkowych, i uznawał sprawę wypędzeń za zamkniętą. Kiedy jednak po 2005 r. nowy konserwatywny rząd zaczął reprezentować coraz bardziej stanowczą postawę wobec strony niemieckiej, przedstawiciele stanowiska liberalnego zarzucali mu nadmierną stanowczość, nieudolność i brak kompetencji. Inna niekonsekwencja, która pojawiała się w ramach tego stanowiska dotyczy ogólnej strategii argumentacyjnej. Znamienne jest to, że głosząc potrzebę dialogu, postulując otwartą dyskusję opartą na zasadach wzajemnego zrozumienia, a także sugerując konieczność ustępstw w celu stopniowego rozwiązania problemów, przedstawiciele tego stanowiska w gruncie rzeczy otwarci są tylko na dialog ze stroną niemiecką. Znacznie mniejsza jest gotowość do dialogu z przedstawicielami stanowiska konserwatywnego, wobec których częściej zajmuje się postawę konfrontacyjną.

Istnienie tych niekonsekwencji w strukturach argumentacyjnych przedstawicieli obu stanowisk pokazuje, że są oni gotowi uprawomocnić swój punkt widzenia nawet kosztem wewnętrznej spójności wywodu. Można bowiem wyobrazić sobie, że na przykład w kontekście sporu o wypędzenia refleksja na temat biograficznych doświadczeń pokolenia Grassa i Ratzingera mogłaby wnieść wiele do dyskusji na temat istnienia bądź nieistnienia poparcia, jakiego młodzi Niemcy udzielali podczas wojny Hitlerowi. To samo dotyczy zagadnienia rzekomego wypierania się przez Niemców odpowiedzialności za drugą wojnę światową i zrzucania jej na „abstrakcyjnych nazistów” — dobrą okazją do dyskusji na ten temat mogło stać się przemówienie papieża w Auschwitz. Okazało się jednak, że celem dyskutantów nie jest problematyzowanie określonych zagadnień i rozważanie ich w trakcie dyskusji, ale umacnianie własnego punktu widzenia, budowanie własnej tożsamości oraz definiowanie tożsamości przeciwnika zgodnej z własnym doraźnym interesem politycznym.

(2) Warto również zwrócić uwagę na to, że ważną cechą sporu wokół wypędzeń i działalności Eriki Steinbach stała się w analizowanym okresie tendencja do włączania w jego obszar także innych kontrowersji związanych z relacjami polsko-niemieckimi. Wyraźne to było zwłaszcza podczas sporu wokół wystawy, kiedy to kwestia wypędzeń stała się spoiwem dla innych tematów, które w polskiej sferze publicznej zaczęły funkcjonować w powiązaniu z tym właśnie zagadnieniem. Właściwie każde zdarzenie z obszaru relacji polsko-niemieckich było wówczas interpretowane w kontekście sporu

wywołanego przez działalność Związku Wypędzonych. Spór wokół wypędzeń stał się swoistym filtrem, przez który przechodziły wszelkie kwestie związane z relacjami polsko-niemieckimi, co utrudniało prowadzenie rzeczowej dyskusji.

(3) Na podstawie analizy można także sformułować wniosek, że wraz z rozwojem dyskusji konserwatywny punkt widzenia zyskiwał coraz mocniejszą pozycję w głównym nurcie dyskursu publicznego kosztem stanowiska liberalnego. Przyczyniała się do tego między innymi coraz wyraźniejsza retoryka populistyczna, której skuteczność rosła wraz z zaniepokojeniem społecznym wywoływanym działaniami wypędzonych oraz relacjonowaniem tych działań przez media. Groźby kolejnych procesów o zwrot utraconego przez Niemców mienia sprawiły, że nastroje społeczne się radykalizowały. W konsekwencji pojednawczy ton prezentowany przez przedstawicieli stanowiska liberalnego stawał się coraz mniej popularny i coraz łatwiej było przedstawić go w negatywnym świetle, oskarżając jego zwolenników o „nastawienie proniemieckie” oraz doprowadzenie do „kryzysowej sytuacji”. Na znaczeniu zyskiwał natomiast radykalny głos sprzeciwu wobec „bezprawnych” działań wypędzonych. Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego zaczęli wykorzystywać rozwój sporu o wypędzenia, by zaprezentować się jako obrońcy dobrego imienia Polaków. Łatwiejsze było dla nich również usytuowanie się w opozycji do przedstawicieli stanowiska liberalnego, którzy w retoryce konserwatystów byli przedstawiani jako rzecznicy Niemców. Pojawienie się zagrożenia niemieckich pozwów sprawiło, że zdecydowana retoryka antyniemiecka była coraz skuteczniejszym środkiem zdobywania popularności.

Dominacja nastawienia konfrontacyjnego, które w coraz większym stopniu występuje także w argumentacji przedstawicieli stanowiska liberalnego, zadecydowała o tym, że debata przybiera postać rytualnego chaosu — obserwator odnosi wrażenie, że z uwagi na ideologiczne rozbieżności między jego uczestnikami porozumienie jest niemożliwe (por. Czyżewski 1997; Piotrowski 1997b). Rytualny chaos pogłębia się od roku 2000, czyli od początku debaty i nic nie wskazuje na to, żeby mógł zostać w jakiś sposób zneutralizowany. Przeciwnie — wydaje się, że wraz z polaryzacją polskiej sceny politycznej, jaka zarysowuje się od 2005 r., szanse na rzeczową dyskusję stają się coraz mniejsze.

BIBLIOGRAFIA

- Ciołkiewicz Paweł, 2003, *Debata publiczna na temat mordu w Jedwabnem w kontekście przeobrażeń pamięci zbiorowej*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1.
- Ciołkiewicz Paweł, 2004, *Poszukiwanie granic odpowiedzialności zbiorowej. Debata o Jedwabnem na łamach „Gazety Wyborczej”*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Ciołkiewicz Paweł, 2005, *Polskie emocje, niemiecka arogancja i pruska buta. Uwagi na marginesie debaty publicznej o wypędzeniach*, w: Andrzej Szpociński (red.), *Wobec przeszłości*.

- Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Instytut im. Adama Mickiewicza, Warszawa.
- Ciołek Paweł, 2008, „Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej” (niepublikowana praca doktorska).
- Czyżewski Marek, 1997, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Czyżewski Marek, 2006, *Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i „praca pośrednicząca” (Zarys problematyki badawczej)*, w: Anna Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Czyżewski Marek, 2008, *Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu*, w: Sławomir M. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, IPN, Łódź.
- Czyżewski Marek, Dunin Kinga, Piotrowski, Andrzej (red.), 1991, *Cudze problemy. O ważności tego co nieważne*, OBS, Warszawa.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (red.), 1997, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Gill Ann M., Whedbee Karen, 2001, *Retoryka*, w: Teun A. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. Grzegorz Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Holzer Jerzy, 1990, *Niemiecki „Spór historyków”: między emocjami i chęcią zrozumienia*, w: Jerzy Holzer (red.), *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, Aneks, Londyn.
- Mannheim Karl, 1986, *Mysł konserwatywna*, tłum. Sławomir Magala, Kolegium Otryckie, Warszawa.
- Mannheim Karl, 1992 [1929], *Ideologia i utopia*, tłum. Jan Miziński, Test, Lublin.
- Pięciak Wojciech, 2002, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989–2001)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Piotrowski Andrzej, 1997a, *Wewnętrzna dynamika kształtowania się rytualnego chaosu (fragment „Wprowadzenia”)*, w: Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Piotrowski Andrzej, 1997b, *Tożsamość zbiorowa jako temat dyskursu polityki. Analiza przypadku*, w: Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Szepke Anna, 2003, *Przemoc symboliczna w polskim dyskursie publicznym: Jan Paweł II — „Papież z Polski”*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1.
- Weger Tobias, 2007, *Dwie wystawy — jeden projekt? Muzealizacja miejsca pamięci „Ucieczka i wypędzenie”*, „Kultura Współczesna”, nr 3.

Analizowane materiały

- Benedykt XVI, 2006, *Przebudź się Boże. Przemówienie Ojca Świętego w Auschwitz Birkenau*, „Gazeta Wyborcza”, 29 maja.

- Błaut S., Konopacka J., 2006, *Günter Grass na wojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia.
- Borowiec J., 2006, *Hebrajski papież* (rozmowa z abp. H. Muszyńskim) „Tygodnik Powszechny”, 11 czerwca.
- Cichocki M., Gawin D., 2006, *Nowa przeszłość Niemiec*, „Rzeczpospolita”, 14–15 listopada (dodatek „Plus minus”).
- Goldhagen D., 2006, *Benedykt zamazuje historię*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 czerwca (tekst pierwotnie opublikowany w „Los Angeles Times”, 31 maja 2006).
- Hambura S., 2006, *Czyszczenie pamięci*, „Wprost”, 27 sierpnia.
- Jakucki P., 2006a, *Niemiecka amnezja*, „Nasza Polska”, 15 sierpnia.
- Jakucki P., 2006b, *Gdańsk bez Grassa*, „Nasza Polska”, 23 sierpnia.
- Jak zakończyć..., 2006, *Jak zakończyć wojnę niemiecko-polską pod flagą UE*, „Dziennik” 16 sierpnia (sonda: E. Smolar, P. Semka, Z. Najder, A. Krzemiński, P. Zalewski).
- Jaspers K., 2003, *Problem winy*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31 sierpnia.
- Krasnodębski Z., 2006, *Berlińska bitwa o pamięć*, „Dziennik”, 14–15 sierpnia.
- Krzemiński A., 2006, *Poczet rewanżystów*, „Polityka”, 16 września.
- Krzyżanowski Z., 2006, *Wypędzeni piszą historię*, „Dziennik”, 14–15 września.
- Łach A., 2006, *Sojusznicy kłamstwa*, „Niedziela”, nr 36.
- Michalski C., 2006a, *Pytania do Boga*, „Dziennik”, 30 maja.
- Michalski C., 2006b, *Czemu Grass przemówił*, „Dziennik”, 14–15 sierpnia.
- Michnik A., 2006, *Nie bij się w cudze piersi*, „Gazeta Wyborcza”, 16 sierpnia.
- Nowak R. J., 2006, *Pro i contra*, „Niedziela”, nr 26.
- Piasecki W., 2006, *Oczy szeroko otwarte* (rozmowa z A. Foxmanem), „Przegląd”, 11 czerwca.
- Piaseczny J., 2006, *Chory prezydent i afera kartoflowa*, „Przegląd”, 10 lipca.
- Polak G., 2006, *Czego wymaga od nas Benedykt XVI* (rozmowa z ks. W. Chrostowskim), „Niedziela”, nr 29.
- Popham P., 2006, *Jak mogłeś, Ojczy?*, „Forum”, 5–19 czerwca (tekst pierwotnie opublikowany w „The Independent”, 31 maja 2006).
- Rybiński M., 2006, *Brunatna młodość Grassa*, „Dziennik”, 14–15 sierpnia.
- Ryszka C., 2006, *Niemcom nie podoba się polski premier*, „Niedziela”, nr 35.
- Sadowski J., 2006, *Kto się boi Eriki Steinbach, a kto Angeli Merkel*, „Res Publica Nowa”, jesień.
- Semka P., 2006a, *Niemcy w klubie ofiar*, „Wprost”, 2 lipca.
- Semka P., 2006b, *Przesiedlenia Niemców to cena szaleństw Hitlera*, „Dziennik”, 19–20 sierpnia.
- Sterlingow M., Wąs M., 2006, *Grass pokazał nam kim jesteśmy* (rozmowa z P. Huelle i M. Abramowiczem), „Gazeta Wyborcza”, 21 sierpnia.
- Szostkiewicz A., 2005, *Zydowskie pytania Benedykta*, „Gazeta Wyborcza”, 10–11 czerwca.
- Szubarczyk P., 2006, *Historia po niemiecku*, „Nasz Dziennik”, 2–3 września.
- Trenkner J., 1999, *Jak pamiętać o historycznej winie?*, „Tygodnik Powszechny”, nr 1.
- Wileński B., 2006, *Wymuszone drogi Eriki Steinbach*, „Gazeta Wyborcza”, 11 sierpnia.
- Wolf-Powęska A., 2006, *Auschwitz — krzyk i milczenie*, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 czerwca.

CONTROVERSIES AROUND THE EXHIBITION “ENFORCED ROADS”
IN THE CONTEXT OF THE DISPUTE OVER EXPULSIONS

Summary

The fact that controversies about the past become the subject of public debate testifies to the growing significance of the role of collective memory. In Poland two such controversies emerged recently. The first was triggered off by Jan Tomasz Gross's book *Neighbours* that describes the murder committed during the war on Jews by the Polish inhabitants of Jedwabne; the other is a consequence of the actions taken up by the head of the Union of the Expelled, Erika Steinbach, and her many years' endeavours to create the so-called Centre Against Expulsions in Germany. The matter of post-war “expulsions” divided Polish disputants into adherents of two opposed points of view. One thread of the debate that started in 2000 embraces controversies around the exhibition: “Enforced Roads. Escapes and Expulsions in 20th Century Europe” opened in August 2006 that commemorates the victims of expulsions. The article analyses the press debate around this exhibition in the context of the earlier stages of this controversy. It also describes the changes of relations between the main standpoints and their influence on the ideas of the past.

Key words/słowa kluczowe

public sphere / sfera publiczna; public discourse / dyskurs publiczny; press debate / debata prasowa; collective memory / pamięć zbiorowa; expulsions / wypędzenia